Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 11. Piątek, 15 Stycznia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Znakomity artysta i reżyser teatrów warszawskich p. A. Węgierko, ściąga wespół ze swoją niezrównaną partnerką p. Malicką, tłumy łodzian na „Świt, dzień i noc" w Teatrze Miejskim.

Mafia szpiegowska na Górnym Śląsku.

Niemieccy posłowie sejmowi i były komisarz policji państwowej zorganizowali sieć zdrady.

Największa afera tego rodzaju w odrodzonej Polsce.

Katowice, 15. 1. — Od dłuższego czasu policja była na tropie prowadzonej od dawna roboty szpiegowskiej

na rzecz Niemiec.

Wreszcie onegdaj przystąpiono do aresztowań. W pierwszym rzędzie aresztowano **byłego komisarza policji państwowej Libera, w swoim czasie kandydata na dyrektora policji w Katowicach.**

Poza tem aresztowano jeszcze 7 osób w tem 3 kapitanów rezerwy.

Cała szajka działała już od kilku lat. Libera prowadził wywiad polityczny i wojskowy **na rzecz Niemiec jeszcze jako urzędnik polski.**

Do afery, która jest bodaj największa dotychczas w Polsce

afera szpiegowska,

wmieszanych jest szereg znanych osób politycznych, **w tem kilku Niemców posłów na Sejm polski.**

Nici sprawy wychodzą daleko poza Śląsk.

Policja śledcza wykryła podobno działalność szpiegowską nawet **w biurach województwa śląskiego gdzie znajdowały się tajne akta wojskowe.**

Szczegóły trzymane są dotąd w ścisłej tajemnicy.

Wilki grasują na przedmieściach Wilna!

Wilno, 15. 1. — Niebywała plaga wilków, panująca obecnie na Wileńszczyźnie przybrała rozmiary zastraszające.

Do Wilna nadchodzą wiadomości o napadach całych stad wilków na osiedla ludzkie. Wilki podeszły już pod samo Wilno i grasują na przedmieściach.

W nocy z 12 na 13 zauważono kilka wilków na Antokolu w pobliżu cmentarza żydowskiego, zaś na Pośpieszce jeden z pracowników elektrowni miejskiej, powracając w nocy do domu, **został napadnięty przez 2 wilki i z najwyższą trudnością udało mu się obronić przed napastnikami i w ten sposób ujść śmierci.**

15.000 dol. dla organizacji żydowskich handlowo-rzemieślin.

W Warszawie otrzymano wiadomość, że międzynarodowa organizacja żydowska p. n. „Foundation Trust" wyasygnowała 150.000 dolarów kredytu dla kooperatyw i organizacyj kredytowych kupiectwa i rzemieślników żydowskich w Polsce.

Kwota ta ma być wkrótce przekazana do Warszawy.

ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO SPORTU.

Polska bije Włochy.

Davos, 15 1. W meczu towarzyskim Polska pobiła Włochy 3:1. Dwie bramki zdobył Adamowski, jedna Tupalski.

Giełda

—oo—

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	34.61
Nowy-York	7,12
Szwajcarja	137,59

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach między-	
bankowych	7.25
prywatnych	7.60

Tendencja cokolwiek słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	$72^{1}/_{8}$
Złoty	73.—
Dolar	5,23

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,08.

Pani Margot Asquith,



ekscentryczna małżonka przywódcy liberałów b. premjera lorda Asquitha, odfotografowana w pozie damy cesarstwa.

Lepiej się pogodzić niż siedzieć w furdygarni.

Majer Sztych z Łodzi miał we Lwowie pecha.

Energiczna Regina Deutschman.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku tygodniami **rodzice Majera Sztrycha z Łodzi,** pracującego w manufakturze, **oraz** rodzice p. Reginy **Deutschmann, na** domowem **„five-o-clock" uradzili, że byłoby bardzo dobrze, gdyby ich dzieci się pobrały.** Młodzi nie mieli nic przeciwko temu, więc wkrótce odbyły się zaręczyny.

W parę dni później Majer Sztrych **odbył konferencje z przyszłym teściem, któremu przedstawił w pięknych słowach plan założebnia własnego interesu manufakturowego i na poczet posagu**

zażądał zaliczki

2 i pół tys. dolarów. Teść oczarowany wywodami przyszłego zięcia, dostarczył mu żądanej sumy.

Majer Sztrych wziąwszy gotówkę, **począł się rozglądać po Łodzi i szukać odpowiedniego** interesu. **Nie mogąc nic odpowiedniego znaleźć, pewnego dnia opuścił Łódź, nie pożegnawszy się ani z narzeczona,** ani z papą. Narzeczona wypłakawszy cały **zapas swych łez, zawiadomiła policję łódzką, która za zbiegiem rozpisała**

listy gończe.

Mimo to energiczna p. Regińcia postanowiła

osobiście odszukać

swoja zgubę.

Traf chciał, że wczoraj we Lwowie, dokąd przybyła przed trzema dniami szła przez ul. Jagiellońska. **Wtem natknął się na nią jakiś młodzieniec, na którego widok p. Regina niemal**

zemdlała

ze wzruszenia. Na jej szczęście nawinął się posterunkowy i p. Regina grzecznie poprosiła go o interwencję, tak, iż niebawem oboje „narzeczeni" znaleźli się w ekspozyturze śledczej, przy ul. Kazimierzowskiej.

P. Sztych **nie zaprzeczał zeznaniom** Reginy, lecz **po spisaniu protokółu poprosił o krótką rozmowę**

sam na sam

z narzeczona. Kiedy oboje za zezwoleniem komisarza pomówili na osobności, p. Regińcia oświadczyła, że doniesienie

w zupełności odwołuje.

że już się pogodziła z narzeczonym i oboje

wracaja do Łodzi.

gdzie się pobiora. Wobec tego policja zwolniła Sztycha, którego p. Regina natychmiast zabrała ze sobą.

Czy oboje dojadą szczęśliwie do Łodzi i czy się pobiorą, to wobec płochości p. Sztycha jest mocno wątpliwe.

Straszny samosąd posterunkowego.

Oskarżony o czyn kryminalny, w areszcie roztrzaskał sobie czaszkę.

Ze Lwowa donoszą:

W koszarach policji przy ul. Kazimierzowskiej 30, jest areszt niższych funkcjonarjuszy policyjnych za przewinienia dyscyplinarne. Wczoraj w tej zaimprowizowanej celi umieszczono post. Kasprzaka z III. komisarjatu, którego aresztowano za znane nadużycia na osobie służącej Tymczakównej, na której usiłował popełnić gwałt.

Przez cały dzień Kasprzak siedząc samotnie, zachowywał się zupełnie spokojnie. Nagle około godz. 10.30 wieczorem z celi jego rozległ się

wystrzał rewolwerowy,

który postawił momentalnie na nogi całą załogę Pogotowia policyjnego. Kilka posterunkowych wtargnęło do celi, gdzie ujrzeli straszną scenę:

Na tapczanie leżał bez bluzki, brocząc we krwi, gęsto spływającej ze skroni, post. Kasprzak, wydający

ostatnie tchnienie.

Obok na ziemi leżał jeszcze dymiący rewolwer służbowy. Strzał zadany w lewą skroń nad lewe okiem był śmiertelny, a siła wybuchu naboju była tak olbrzymia, że cała czaszka została

rozerwana na strzępy.

Ekspozytura śledcza zawiadomiła natychmiast przełożone władze i rozpoczęła śledztwo. Ustalono, że jeszcze w ciągu południa kręciła się w pobliżu celi

jakaś kobieta,

która usiłowała Kasprzakowi podać żywność. Prawdopodobnie ona właśnie wraz z jedzeniem podała mu rewolwer. Nie ulega wątpliwości, że przyczyna tego rozpaczliwego kroku musiała być

sprawa sercowa

kompromitacja wobec ukochanej kobiety i wskutek jej zjawienia i prawdopodobnych wyrzutów powstał u niego ten szalony zamiar.

Nie jest wykluczone, że któryś z kolegów posłał mu rewolwer. I w tym kierunku toczą się energiczne dochodzenia.

Wymiana dolarówek

na złote, dolary lub dolarówki serji II.

Z Warszawy donoszą:

Jak nas poinformowano w Urzędzie pożyczek państwowych — zamiana dolarówek odbywać **się będzie od dn. 1-go lutego do dn. 1-go marca,** przyczem zamienione dolarówki będą uczestniczyły w ciągnieniu 1 marca.

Osobom, które nie zamieniły dolarówki w wyżej wymienionym terminie, od 1-go marca uiszczona będzie wypłata w dolarach (5 dol. za sztukę).

Przed 1-ym marca w złotych według kursu.

—:s:—

Pertraktacje o wciągnięciu kapitałów angielskich do Banku Polskiego uległy zawieszeniu.

Jak nam telefonuja z Warszawy, pertraktacje przedstawicieli kapitalistów angielskich z Bankiem Polskm uległy przerwie.

Kapitał obcy żąda 55 proc. udziałów w Banku Polskim, aby mieć decydujący wpływ na politykę pieniężna w Polsce.

Obecny zarząd na to żadanie zgodzić się nie chce, wobec czego narazie dalsze układy zawieszono.

Były rumuński następca tronu kandydatem na króla Węgier.

„Secolo" podaje sensacyjną wiadomość, **jakoby ks. Karol miał poważny zamiar pretendować o tron węgierski.**

Książe ma w najbliższych dniach wyjechać incognito do Wiednia, gdzie zabawi czas dłuższy. Poseł rumuński w Wiedniu otrzymał już sekretne polecenie z Bukaresztu, ażeby pomimo zrzeczenia się ks. Karola, był on przyjęty ze **wszystkiemi honorami mu należnemi.**

Zaraz po swym przyjeździe do Wiednia, książę nawiąże stosunki z wpływowemi węgierskiemi osobistościami politycznemi,**które mają poprzeć jego kandydaturę.**

Podobno ks. Karol byłby skłonny do przyjęcia korony św. Szczepana, rozumie się, pod warunkiem, że miałby zapewnione poparcie wielkich mocarstw, **o czem ma pomyśleć już jego matka, królowa rumuńska, która, jak wiadomo, jest bardzo** zreczną dyplomatką i zdobyła sobie **już miano „Bismarka Bałkanów".**

Nakarmieni i syci

czyż nie stać was na udzielenie głodnemu dziecku nieco gorącej strawy codziennie?

Głód to mocarz wielki: on burzy życie kładąc równocześnie na twarzy głodnego piętno strasznej tragedji.

Bezduszni są ci syci, którzy nie czują głodu mego, mej silnej żądzy

„zjeść",

by móc istnieć, żyć... Ach, gdybym i ja żyć mógł, **a nie był skazany na zagładę, przecież również służyłbym dla dobra społeczeństwa, z łona którego wyrosłem,** a ogień miłości dla kraju mego, który pierś mą rozpiera, stworzyłby ze mnie wierna i pożyteczną jednostkę.

Lecz jakież złe losy mna rzadzą: zaledwie dzieckiem jestem, a patrze z bojaźnią,

że słabne i ginę...

sił mi nie staje, bo głód, nędza i chłód mi dokuczaja, cała radość duszy dziecięcej we mnie zabijają, **jak robak mnie tocza...**

Ojciec i matka sami głodni, rozpacza przejeci: nędzą żyjemy, gdyż

nedza

jest naszym upiornym cieniem...

A takich, jak ja dzieci głodnych jest dużo. Tymczasem tuż obok sa ludzie, którym jadła nie brak, czyż nie stać was, którzy nakarmieni i syci jesteście, aby choć codzień nieco gorącej strawy udzielić jednemu głodnemu.

— — — — — — —

To jest groza przejmujący

głos dzieci

znekanego, zubożałego ludu naszego.

Ludzie, czyż serca wasze nie miękną na ten zew rozpaczy? Śpieszcie do „Kropli Mleka", Piotrkowska 103, od 10 do 2. Zaofiarujcie wasze usługi. Każda rodzina, którą stać na

ciepła strawe

codzienna, niechaj—choć jedno dziecko codziennie nakarmi.

Jest to głos sumienia waszego i nakaz chwili dzisiejszej.

— — — — — — —

Przed trzema tygodniami na skutek apelu w tymże duchu, zgłosiły sie dziesiatki ofiarodawców i dziś **dziesiatki dzieci ubogich korzystaja z tego skromnego przywileju**

„być sytym".

lecz oczekuja jeszcze setki i setki dzieci głodnych na takiż przywilej.

Zgłaszajcie się więc licznie do „Kropli Mleka", aby umożliwić biednej dziatwie miasta naszego choć raz na dzień posilenie się ciepłą strawą.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich przedstawiał się dość dobrze.

Targ zgromadził wielu kupujących, to też wszelkie bez wyjątku artykuły cieszyły się popytem.

Ceny produktów pozostały bez zmian, jedynie drób staniał cokolwiek.

I tak płacono:

Nabiał: masło 5.50 — 5.70; masło śmietankowe 5.80 — 6.00; jajka 3.40 — 3.40; śmietana (cena 1 litra) 2.20 — 2.50; ser (cena 1 kilograma) 1.80 — 2.00; za 1 litr mleka płacono 40 groszy.

Drób: kura 3.50 — 6.00; kaczka 3.00 — 5.50: gęś 9.00 — 10.50; indyk 10.oo — 13.oo; za kurczęta płacono od 2 do 3 zł.

Ziemiopłody: (cena za 100 klg.) ziemniaki 6.50 — 7.00; buraki 9.00 — 10.oo; marchew 11.oo — 12.5o. Dowóz ziemniaków dość nikły, co przypisać należy panującym mrozom.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 0.50 — 1.00; kapusta włoska 0.20 — 0.50; kapusta zwykła 0.10 — 0.30; za kilo cebuli płacono od 40 do 60 groszy.

Ceny zający wahały się od 3 do 4 zł. Ruch na rynkach duży.

NOWY „TRICK" ZŁODZIEJSKI.

Makulatura zamiast papierosów.

Zorganizowana szajka oszustów grasuje na terenie Łodzi.

(g) Ostatniemi czasy konsumenci wyrobów tytoniowych państwowego monopolu tytoniowego narażeni są na niemiłe niespodzianki.

Mianowicie kupujący papierosy w handlu detalicznym, niejednokrotnie, po otworzeniu paczki, miast spodziewanego produktu znajdowali tylko

zwitki lub tutki

tekturowe, nie przedstawiające zgoła żadnej wartości. Fakt tem ciekawszy, że pudełka w żadnym wypadku uszkodzone nie były i widniała na nich biało-amarantowa pieczęć fabryki państwowej.

KTO WINIEN?

Oczywiście każdy z oszukanych podejrzenia swe zwracał przeciw sprzedawcy. Na tem tle niejednokrotnie wybuchały ostre zatargi.

Klient w kilka godzin po wyjściu z trafiki lub dystrybucji wracał i przynosząc kupione pudełko „Grand-Prix" ukazywał we wnętrzu paczki puste rurki tekturowe i w sposób mniej lub więcej delikatny — zależnie od temperatury — żądał

zwrotu pieniędzy

lub zamiany.

Nieświadom podstępu i równie zdziwiony właściciel sklepu, usiłował w najdelikatniejszych słowach przekonać poszkodowanego

o swej niewinności,

ponosząc chętnie stratę, byleby tylko przykry incydent jaknajszybciej zlikwidować i ukryć przed wzrokiem reszty klienteli.

Sam jednak z identyczną nieomal pretensją występował u hurtownika, obaj wreszcie

winę zwalali na fabrykę

państwową, mocno powątpiewając o uczciwości robotników, pakujących papierosy do pudełek.

Pogląd ten został wkrótce stanowczo obalony przez dyrekcję fabryki oświadczeniem, że tego rodzaju

wykroczenia są niemożliwe.

Ścisła kontrola wyklucza ten proceder wogóle.

„PRZEPRASZAM, TO Z BIEDY".

Sprawa doszła do wiadomości prasy. Ukazały się krótkie wzmianki

z zaleceniem ostrożności

przy nabywaniu papierosów. Ktoś kupując „Ergo" u inwalidy, znalazł znów bezwartościową tekturę. Czy winien inwalida? Nie. Czuły amator tytoniu kupił drugą paczkę — tym razem już bez niespodzianek — i odszedł bez słowa wymówki. Pierwszy nabytek pokazywał jako dowód pomysłowości łodzian znajomym. Przy okazji wyjęto z pudełka zwitki tektury i... nowa niespodzianka! Na dnie znaleziono arkusik papieru, a na nim wypisane ołówkiem słowa: „przepraszam, to z biedy". I dalej zagadka nietylko, że nie rozjaśniła się, ale wikłała się bardziej dzięki tajemniczemu autografowi.

POMYSŁ ZNALAZŁ NAŚLADOWCÓW.

Poszukiwanie zarobku na tej drodze

pachnie kryminałem.

Ostatecznie, niechby tam jakiś biedak i zarobił kilka złotych na swym niecnym procederze. Gorzej się jednak stało. Pomysł znalazł naśladowców.

Tym razem do „handlu" zabrali się fachowcy i „wyroby" swe

hurtowo

wypuszczali na łódzki rynek zbytu.

Paczka oszustów zwerbowała sobie ajentów, dostarczających „towar" do dystrybucyi. Odbywa się to w sposób prosty i nieskomplikowany.

Pan taki, napycha sobie kieszenie pudełkami „grand-prix",

zapełnionemi tekturą

i udaje się na miasto. Po chwili wchodzi do składu i prosi o paczkę papierosów. Otrzymawszy, chowa do kieszeni i płaci po cenie dawniejszej

nieświadom jakoby podrożenia

tytoniu. Wywiązuje się odpowiedni djalog: klient wyjmuje papierosy zwraca właścicielowi składu i opuszcza lokal.

A już łatwo się domyśleć, że w kieszeni pozostały papierosy, zaś do sprzedawcy

powędrowała tektura.

Po chwili oszust odwiedza inny sklepik i żąda kilku paczek papierosów. Tym razem brak mu pieniędzy i znów kupiec traci.

Po kilku godzinach spryciarz wraca do domu, zostawia zdobycz i zaopatruje się w nowy zasób tektury, załadowanej w pudełka.

Ładować nie trudno

Okrągła naklejka fabryk państwowych zastępująca banderolę dawniejszą z łatwością

daje się odkleić

rozgrzana nad parą. Po usunięciu z paczki papierosów i zapełnieniu jej makulaturą, oszust doprowadza ją do poprzedniego stanu.

SPOSÓB ROZPOZNAWANIA.

Pozbawiona kleju etykieta monopolowa mogłaby zawieść, a paczka otworzyć się w krytycznym momencie, to też przewidując tę ewentualność

konkurent fabryk państwowych

dopomaga sobie przez przyklejanie nalepki i brzegów pudełka nową warstwą kleju. Stąd łatwo odkryć podstęp.

Paczki wychodzące z fabryki monopolowej pieczętowane są tylko nalepką bez uwzględnienia reszty pudełka.

A więc, uwaga, panowie z branży tytoniowej na sposób pieczętowania paczek i trochę cierpliwości, a oszuści

wpadną w ręce

sprawiedliwości.

———o———

Oburzony.



Zona: — W tem ubraniu wyglądasz, jak prawdziwy Anglik.
Mąż: — Proszę cię Zosiu, nie obrażaj mnie. Jestem przecież uczciwym człowiekiem.



Pociąg № 13.

Pociąg, a raczej jego poszczególne przedziały są miłym przybytkiem, gdzie ludzie mogą, a nawet muszą wygadać się do syta.

Szczęście czy nieszczęście chciało, że w ostatnich czasach bardzo wiele jeździłem, mogę więc, zanim przystąpię do opisania katastrofy pociągu nr. 13, jako rzeczoznawca, wypowiedzieć się w danej kwestji dość wiarogodnie.

Wsiadam do przedziału. Jest kilka osób. Naprzeciw mnie siedzi dziewica w starszym wieku, z grymasem goryczy na twarzy, w kącie nieprzystojnie rozparty handlarz nierogacizny, a pod oknem pan z fizjognomją urzędnika czyta suto i nieskromnie ilustrowaną gazetkę.

Pociąg rusza. Chwila milczenia. Stara panna daje do poznania, że jest niezadowolona.

— Przepraszam pana — zwraca się do handlarza bydła — cygara mi nie służą.

— Wierzę, ale cóż, nie można dostać innych. Monopolowe...

— Wszystko jedno, niech pan wyrzuci.

— 3 złote sztuka. Nie wyrzucę! To by był grzech. Ot i jeszcze raz to samo, co tysiąc razy powtarzam, marnotrawstwo. U nas tak zawsze, krzyk hałas, nie ma pieniędzy, ale cygaro za trzy złote wyrzuć za okno!

— Dama usiłuje być obrażona.

— No, niech pan przyzna — zwraca się gruby jegomość do zaczytanego urzędnika.

— Co?...

— Otóż znowu, spadł z nieba. U nas tak zawsze. Panie, u nas wszyscy tam na górze, w rządzie też spadają z nieba. Nie wiedzą, że ściągać podatki, to nie sztuka, trzeba umieć pieniędzmi obracać. Ot, na przykład, ja panie, powiadam panu, niech mnie tylko zrobią ministrem skarbu, za trzy miesiące wszystko zupełnie inaczej.

Urzędnik ma ochotę się wtrącić.

Po kwadransie rozmowy, która omal nie skończyła się na rękoczynach, uciekłem do innego przedziału.

...no niech paniusia pomyśli, jaja 5 złotych mendel, masło o złoty w górę poszło, pietruszka, marchew, kalarepa, węgle, wszystko coraz droższe, a dlaczego? Otóż ja paniusi powiem, bo niema w rządzie u nas kobietów. Co tam mężczyźni mogą wiedzieć, po czemu jajka dziś a po czemu jutro? Więc jak może być sprawiedliwie i tanio?...

— Licho nadało z babami — mruczę groźnie pod nosem, ale nie tracąc nadziei, w najwyższej pasji próbuję szczęścia raz jeszcze.

Znów pech.

Tu już jakiś korpulentny człowiek zdołał zawładnąć umysłami towarzyszy podróżnych. Była mowa o nowym rządzie; człowiek korpulentny od czasu do czasu pokazywał, niby niechcąc na siebie, zwłaszcza w miejscu, gdzie udowadniał konieczność posiadania przez Polskę mężów opatrznościowych.

W tym przedziale był hałas i gadanie nie do opisania. Jak w bóżnicy, albo pod wodospadem Niagary.

Naraz pociąg, wstrząsł się wewnątrz, jak spłoszony ukąszeniami bąków rumak, zachromotał łańcuchami, stanął dęba i niby strzała puszczona z procy, z niebywałą szybkością popędził naprzód.

Wszystko ucichło. Drzewa i słupy telegraficzne zaczęły migotać przed oczyma, jak film za prędko puszczony na ekran. Panika rosła... Po pierwszej chwili oszołomienia, wszyscy w przedziale runeli ku opatrznościowemu mężowi, z obłędnym okrzykiem: „Ratuj nas!"

Ten blady jak ściana wstał, nieświadomym ruchem poprawił kamizelkę i wyrzekł jedno słowo, lecz jakże obiecujące w danej sytuacji:

— Dobrze!

I pobiegł pędem korytarzami w stronę lokomotowy. A za nim strachem zdjęci i przeczuwający coś złego współtowarzysze niedoli. Dobiegłszy do końca ostatniego wagonu mąż opatrznościowy wgramolił się na dach wagonu pocztowego, a po nim przedostał się do lokomotywy.

Stanął dumnie przed maszynistą i krzyczy:

— Kręć pan hamulec!

Maszynista kręci w prawo, w lewo.

— Nie chwyta.

A pociąg pędzi, jakby się wściekł. Pędzi, przelatuje stacje, zwrotnice, słupy telegraficzne.

Mąż opatrznościowy sam kręci.

Nie chwyta.

Obłęd chwycił pasażerów.

I rozpierzchli się po wagonach. Jeli chwytać się małych hamulców wagonowych.

Zapiszczały, zaskrzypiały koła, rozprężyły się łańcuchy. I o radość, naraz poczuli, że pociąg zwalnia bieg.

Istotnie pociąg numer trzynaście, uniknął strasznej katastrofy nie dzięki zapobiegliwości mężów opatrznościowych, którzy ratować chcieli jednym zamachem, jednym napozór łatwym przekręceniem hamulca, ale uniknął katastrofy dzięki zbiorowym wysiłkom wszystkich, którym katastrofa zagrażała.

———



U nas panują już siarczyste mrozy, w Anglji zaś jeszcze ciągle padają deszcze i powódź zalewa cały kraj. Powyższa ilustracja przedstawia dwa widoczki zalanych wodą okolic.

Krwawy zbój sycylijski i piękna diva operetkowa.

Ucieczka ulubienicy Rzymu.

Dzienniki włoskie opisują ciekawy fakt, niezwykłego **porwania artystki przez opryszka, ze znanej bandy złodziejskiej we Włoszech.**

Najpiękniejsza diva operetkowa w Rzymie jest Celina Bianchi, kochana przez publiczność i upragniona przez dyrektorów.

Niedawno poznała panna Bianchi wytwornego mężczyznę w sile wieku, niejakiego Andrzeja Licati. Przedstawił się on jej jako właściciel wielkich majątków naSycylji, a hojność jego i podarunki, jakie znosił divie świadczyły, iż jest bez mała Krezusem.

W rzeczywistości zaś „znajomy" ów był szefem bandy sycylijskich opryszków i miał na sumieniu wiele zbrodni, za które poszukiwała go policja.

Licati namówił divę do ucieczki z teatru. Piękna Bianchi dała się przekonać i pewnego wieczora po skończonem przedstawieniu zapakowała swe kufry i wyjechała z kochankiem.

Ucieczka pięknej Bianchi zrobiła ogromne wrażenie, dotknęła zaś przedewszystkiem dyrektora teatru, który poręczył za toalety divy 160 tysiącami lirów.

Rozpisano listy gończe i parę kochanków ujęto w drodze na Sycylję.

Jechali pięknym automobilem, a szoferem był pewien Rosjanin, przyjaciel Licatiego i członek jego bandy.

Śliczna Bianchi nie wzruszyła się wcale wiadomością, iż kochanek jej jest niebezpiecznym bandytą, uważała nawet za swój obowiązek bronić go zaciekle i zapewniać, iż nigdy w życiu nie kochała tak szczerze, jak zbója z Sycylji.

Miasto, w którem ludność boi się dotykać potraw i napojów.

Jeden człowiek terroryzuje wszystkich.

Miasto Madison (stan Wisconsin) żyje od pewnego czasu pod grozą nieustającej serji zamachów jakiegoś szaleńca, **który chce systematycznie wytruć mieszkańców.**

W jednym ze sklepów wykryto, że ktoś wsypał truciznę do dużej beczki oliwek, której na szczęście nie sprzedano. **Jednocześnie przed drzwiami pewnego domu znaleziono butelkę zatrutego mleka.**

Jest to już czwarty — w ciągu kilku dni — wypadek wsypania trucizny do mleka. Pomimo energicznych dochodzeń policja nie zdołała wykryć zbrodniarza, którym musi być widocznie jakiś zboczeniec.

Ludność żyje w panice, bojąc się formalnie dotykać potraw i napojów. Całe miasto zdołał steroryzować jeden człowiek.

Zjadacze kwiatów.

Zółty kwiat lilji daje doskonałą zupę.

Chińczycy jadają pewne rodzaje kwiatów tak n. p. lilje, z których przyrządzają doskonałą zupę.

Lilij zużywa się w Chinach do celów kulinarnych tyle, że z portu Czing-Kiang rozsyłają rok rocznie 3 — 4 miljony linij na wszystkie strony Chin. Nie trzeba jednak jechać aż do Chin, by napotkać zjadaczy kwiatów.

Czyż, jeżeli nasi smakosze zjadają kalafjory, nie jest to samo? W różnych krajach uchodzą kwiaty akacji jako smakołyki, które daje się jako okrase do zupy i z których sporządza się marmelady.

Od wieków zjada się żółty kwiat lilji wodnej, jeżeli zaś uwzględnimy rozmaite herbatki, to okaże się, że prócz liści lipowych wymienićby można kilkadziesiąt rodzajów kwiatów, które spożywamy.

Krateczki sądowe.



Latający stangret.

Karambol automobilowy na ul. Sienkiewicza.

Był w naszem mieście okres, gdy lada pędrak z łatwością mógł otrzymać prawo jazdy autem. W owym to czasie Pogotowie ratunkowe najczęściej wzywane było do nieszczęsnych ofiar kawalerskiej jazdy niedowarzonych szoferów. Coprawda i dzisiaj panowie kierowcy nie stracili na fantazji.

SZALONY WYŚCIG TAKSÓWEK.

Niedalej, jak onegdaj ulicą Nowomiejską o godzinie 11-ej wieczorem od strony Placu Kościelnego w zawrotnym pędzie mknęły dwie taksówki: jedna po lewej druga po prawej stronie jezdni. Policjanci pełniący służbę przy zbiegu Nowomiejskiej i Północnej widząc ten djabelski wyścig, starali się zatrzymać je rozpaczliwemi gestami lecz daremnie. Odnosiło się wrażenie, że samochody mknące z szybkością 70 klm. na godzinę nie mają szoferów. W pewnej chwili obydwie maszyny skręciły jednocześnie w prawo, tak że o mały figiel mogłoby dojść do katastrofy. Po wstrzymaniu motorów szoferom spisano protokół i odstawiono ich do komisarjatu VIego P. P.

Wypadki tego rodzaju są u nas coraz rzadsze głównie dzięki energji pana inżyniera Jastrzębskiego z Wydz. Robót Publicznych, przed którym kandydaci na szoferów muszą składać egzamin. Rzadko który przejdzie szczęśliwie tę próbę ogniową. Nader doniosłą rolę odgrywają też kursy kierowców, które znakomicie ułatwiają pracę władzom administracyjnym.

TAKSOMETR I POWÓZ.

Dzieje eskapady nieposiadającego odpowiednich kwalifikacyj szofera opowiemy później. Dnia 11 listopada 1925 r. o godzinie 11-ej wieczorem przed domem straży ogniowej przy ulicy Sienkiewicza 54 stał powóz strażacki, oczekujący na p. Grohmana. Woźnica Jan Sużyński zam. przy ulicy Targowej 75, znużony oczekiwaniem zapadł w smakowitą drzemkę na koźle. Naglę od strony ulicy Głównej z szaloną szybkością nadjechał taksometr — i wpadł na powóz uderzając w tylne jego koła.

Skutki zderzenia były fatalne. Powóz strażacki wyskoczył na środek jezdni i przewrócił się, ulegając kompletnemu zniszczeniu a woźnica, zataczając ogromny łuk w powietrzu spadł na bruk tuż przy ścieku ulicznym. Krzyknął, przeraźliwie i natychmiast stracił przytomność skutkiem doznanych ciężkich obrażeń.

SZOFER ALKOHOLIK.

Do poszkodowanego zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie dość ciężkim do domu, gdyż do szpitala Sużyński iść nie chciał. Taksometr został na miejscu zatrzymany, uczyniło się olbrzymie zbiegowisko i przybyło mnóstwo policji. Taksometr został odstawiony do komisarjatu. Okazało się, iż należy on do firmy Autotaks przy ulicy Zielonej 44, szoferem zaś był Jerzy Janejko, zamieszkały przy ulicy Senatorskiej 12.

Wyszło także na jaw, że znakomity ten kierowca nadużył alkoholu i w czasie jazdy był w stanie na wpół przytomnym. Za nieprzestrzeganie kardynalnej cnoty szoferskiej został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, oskarżony z art 231 i 469 k. k.

W dniu onegdajszym Jerzy Janejko stanął przed sądem pokoju 2-ego okręgu. Skazany został łącznie na 7 dni aresztu bezwzględnego oraz 5 zł. opłat sądowych.

KARJERA WISI NA WŁOSKU.

Nie koniec jednak na tem. Województwo skierowało wniosek do Komisarjatu Rządu, by karę Jerzego Janejki zarejestrował.

Tak więc, jeśli sympatyczny ten szofer jeszcze raz odważy się na podobny wybryk, to znaczy na jazdę po mieście w stanie nietrzeźwym, pożegna się nazawsze z swem prawem jazdy.

Wątpić jednak należy czy przykład powyższy odstraszy innych kolegów po fachu pana Janejki od nieostrożnej jazdy.

Sza-wicz

Dzień w Łodzi.



Od miłości do zbrodni.

Katowana kobieta.

(n) Jadwiga Łagowska, zamieszkała przy ulicy Fajfra 7 i Paweł Szer, taki sobie niebieski ptaszek, bez stałego miejsca zamieszkania, poznali się na ulicy i tu się również pokochali do tego stopnia, że nawet nie związani sakramentami, stanowili nierozerwalną parę.

Minął jednak pierwszy miłosny szał i po pewnym czasie w mieszkaniu Łagowskiej odbywały się częste kłótnie i bójki.

To Szer tłukł niemiłosiernie oddaną mu całkiem dziewczynę. Ta cierpiała, starając się ukryć sińce i oczy przed oczyma sąsiadów.

Szer zdawał się nie spostrzegać poświęcenia się Jadzi i w dniu wczorajszym w czasie gwałtownej sprzeczki poranił nożem kochankę, poczem zbiegł bez śladu.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy pozostawił Łagowską na miejscu w stanie osłabionym.

Zbiegłego Szera poszukuje policja.

Szlachetny kamień w brutalnej dłoni.

Zręczna manipulacja rąk.

(n) Pan Wilhelm Grams, zamieszkały przy ul. Przejazd 86, był właścicielem pierścionka z brylantami wartości 1000 złotych.

Drogocenny kamyczek był przedmiotem ciekawości licznych znajomych Gramsa. On sam również lubił się chwalić i pokazywać brylant.

W dniu wczorajszym drogocenny kamień znalazł nabywcę. Do mieszkania pana G. przyszedł znajomy, niejaki Edward Dymkowski.

W toku rozmowy G. pokazał znajomemu pierścionek; ten nie myśląc wiele, wyjął zręcznie kamień i zwróciwszy właścicielowi złoto wyszedł.

Poszkodowany, stwierdziwszy kradzież wszczął poszukiwania na własną rękę; kiedy jednak te nie dały pomyślnego wyniku, doniósł o kradzieży policji.

U Bujaka, na Traugutta...

Jak gospodarza „nabujali" goście.

(n) Do rzędu bardzo wesołych, choć nie wybrednych lokali należy restauracja Wojciecha Bujaka przy ul. Traugutta 9.

Brać woźniców i rozmaitych stręczycieli i faktorów, wokół bowiem restauracji mieści się wiele składów i hurtowni węgla wrażliwa na zimno, raczy się tu przeważnie rozgrzewającym napojem, przyrządzanym na rozmaite sposoby.

Słowem restauracja miała swą klientelę, a właściciel znów brzęczącą monetę.

W dniu wczorajszym o zmierzchu do restauracji weszło trzech mężczyzn.

Donośnym głosem zażądali wódki i dobrych zakąsek, a że usługa lokalu jest szybka, więc też w jednej chwili na stoliku zajętym przez gości pojawiły się żądane rzeczy. Dobrana trójka bawiła się świetnie przez kilka godzin; tymczasem rachunek rósł do sumy kilkudziesięciu złotych.

Kiedy zbliżył się kres zabawy, jeden z gości ruchem prawdziwie wielkopańskim przywołał kelnera.

— Panie starszy, rachuneczek!

— Gotowy! Tu kelner wręczył gościom karteczkę.

Siedzący poszeptali chwileczkę i wezwawszy kelnera prosili o przywołanie właściciela restauracji.

Kiedy ten nadszedł, jeden z owej trójki wystąpił i grzecznym głosem oświadcza:

— Gotówki nie posiadamy!

Nim zdumiony takim obrotem rzeczy p. Bujak oprzytomniał, goście znajdowali się już za drzwiami restauracji.

Zatrzymano ich jednak i odprowadzono do pobliskiego komisarjatu P. P.

Zacnymi kompanami, znanymi z podobnych kawałów okazali się Leonard Borowski (Zgierska 53), Alfons Klejnrot (Kątna 24) i Bolesław Laube, bez stałego miejsca zamieszkania.

Zgraną trójkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.



Skóra olbrzymiego niedźwiedzia polarnego, który miał 3 metry długości. Olbrzym ten został upolowany przez Amundsena.

Autentyczna śmierć w kinie.

Nie zdążył zobaczyć filmu.

(x) Od kilku już dni Władysław Kaczorowski, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 83, czuł się nieswojo, coś mu stale dolegało; widząc to krewni radzili mu parodniowy wypoczynek w domu, niedomaganie przypisując lekkiemu zaziębieniu.

Młody mężczyzna jednak nie przestrzegał rady i chcąc rozerwać się nieco poszedł w dniu wczorajszym do kina Ludowego przy ul. Przejazd 34.

Biedak nie widział depczącej mu po piętach kostuchy i myśląc o ciekawym seansie stał w poczekalni paląc papierosa.

Nagle papieros wypadł mu z ręki; zachwiał się silnie i padł na zimną posadzkę.

Rzucono się z pomocą, która jednak okazała się zbędną. Kaczorowski skonał.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki zmarłego wydano rodzinie.

Szczoteczki do zębów... perfumy... termometry...

— Chłopcy — szybkobiegacze.

(x) Do składu aptecznego Wołka Witońskiego przy ul. Południowej nr. 26 weszło w dniu wczorajszym dwóch młodych chłopców. Cieńkimi głosikami zażądali szczoteczki do zębów, termometru i perfum, zdradzając w wyborze tych rzeczy wiele znajomości.

Kiedy aptekarz zapakował żądane rzeczy, jeden z chłopców poprosił jeszcze o pół kilograma naftaliny.

Gdy Witoński oddalił się do przyległego magazynu, chłopcy skradli leżącą na ladzie sklepowej paczkę i okulary aptekarza, poczem zbiegli.

Poszkodowany, słysząc trzask zamykających się drzwi, wybiegł z magazynu, a widząc, co się święci, jął ścigać uciekających. Lecz gdzie się mierzyć starcowi z młodymi chłopcami — szybkobiegaczami.

Zrezygnowany Witoński doniósł o kradzieży policji.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

V. CROSS. 62

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Miała mały samochodzik, podarowany jej przez Rolanda, w którym u boku Talbota przedsiębrała częste wycieczki, przelatując jak strzała całą okolicę. Talbot sie dział sam przy kierownicy i Helenę radowało opanowanie maszyny, wykazywane nawet w najtrudniejszych momentach jazdy. Cieszyły ją te eskapady i pozwalały zapominać o troskach, które jeszcze ciągle czaiły się na dnie jej serca.

Talbot był człowiekiem sympatycznym. Był zupełnie wolny od egoizmu i odznaczał się żywem, przyjemnem usposobieniem. Helena, którą samolubstwo jej krewnych i znajomych odstręczało, wywołując w niej uczucie samotności, zaczęła żywić do Talbota prawdziwą przyjaźń.

Od chwili, gdy zgodziła się zostać jego żoną, postanowiła wytężyć wszystkie siły, aby go wyleczyć z jego choroby woli. Zrażała ją myśl, że miała wykorzystywać czyjaś słabość do pokrywania swoich błędów. Małżeństwo z nim pomogło jej przetrwać najgorszy moment w życiu, chciała mu się więc odwdzięczyć sprowadzając go znowu na drogę normalnego użytkowania woli i umysłu.

Myśl, że takie rozwiązanie sprawy nie będzie zgodne z planami Rolanda, wcale jej nie niepokoiła. Czuła, że tylko pod tym warunkiem mogłaby nadal pozostać żoną Talbota.

Miałaby bowiem jakiś cel przed sobą, którego spełnienie dawałoby jej wewnętrzne zadowolenie. Już w chwili, gdy krople doktora Zarońskiego wrzuciła do kominka powzięła decyzję, którą teraz chciała wykonać. Krople doktora miały Talbota utrzymać w stanie częściowego zamroczenia, czemu Helena się jednak odruchowo sprzeciwiła. Ostrzegła też Rolanda przed przyszłością, przewidując wyzdrowienie swego męża. Roland jednak nie zajął wyraźnego stanowiska; z jednej strony wolałby, żeby Talbot nigdy nie pozbył się swej choroby, albowiem toby mu ułatwiło utrzymanie stosunku z Heleną; z drugiej jednak strony wzdragał się doradzać Helenie używanie środka, któryby zapobiegał wyzdrowieniu jej męża. Wierzył zapewnieniom lekarza, że powrót do zdrowia Talbota jest niemożliwy, wobec czego też nie sprzeciwił się próbom, których celem było zwalczenie choroby woli Talbota; uważał ją za niewinną i nieszkodliwą zabawkę.

Z początku jednak to postanowienie zostało powzięte pod wpływem poczucia obowiązku; po kilkutygodniowem współżyciu z Talbotem szczerze przejęła się tą myślą i do niej dołączyła się jeszcze sympatja do młodego, przystojnego męża. Przeświadczenie, że Talbot od chwili opuszczenia Jarewa poprawił się znakomicie, dodawało jej otuchy w ponowieniu wysiłków.

Jego zachowanie przybrało na pewności siebie, wesołość stała się naturalniejszą i stracił pewien rys bólu, jaki czaił się w kącikach jego ust, póki jeszcze przebywał w Jarewie.

— Czuję się o wiele lepiej, niż w Jarewie, — rzekł pewnego dnia do Heleny, kierując samochód przez dużą bramę wjazdową. Doktór Zaroński był bardzo przyjemnym człowiekiem, ale dawał mi zadużo lekarstw i zastrzyków. Po zażyciu lekarstwa lub zastrzyku czułem się zawsze gorzej. Nie możesz sobie wyobrazić, jak mi pobyt u ciebie zrobił dobrze.

Patrzył na nią takim wdzięcznym i tkliwym wzrokiem, że policzki jej oblały się rumieńcem.

— Cieszy mię to bardzo, — odparła, podczas gdy samochód powoli przejeżdżał przez wieś i wieśniaczki pozdrawiały ją zdaleka. Wszyscy mieszkańcy wsi byli zgodni co do tego, że piękniejszej pary trudno było szukać.

Tak więc stało się, że ten czas, który miał być według przypuszczeń Heleny najgorszym w jej życiu, przyniósł jej ostatecznie spokój i zadowolenie. Nie zapominała o Rolandzie i tęskniła za nim, ale jej stan sprawił, że ta tęsknota nie była już tak zaprawiona namiętnością, jak dawniej. Do tego dołączało się rozczarowanie z powodu postawienia przez Rolanda na wyższem miejscu względów karjery od miłości ku niej.

Gdy jednak przyszedł jego pierwszy list, zaadresowany do „Pani Talbot", zaczęła drżeć na całem ciele i twarz jej zbladła, jak płótno. Nie śmiała go prawie otworzyć. Talbot siedział bowiem po drugiej stronie stołu i zapytał obojętnie:

— Czy to list od Rolanda? Jak mu się powodzi?

Z trudem zmusiła się na otwarcie listu i zaczęła głośno czytać:

— „Kochana Heleno! Przybyłem szczęśliwie na miejsce przeznaczenia. Na dworze hula szalony wicher i pobyt tu nie należy do najprzyjemniejszych. Spodziewam się, że czujesz się dobrze i używasz przechadzek, które ci teraz są potrzebne. Mam nadzieję, że rychło dasz znać o sobie.

Twój Roland".

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Nie traktujmy przedmieść Łodzi jak Kopciuszka...

Ćwiczenia alpinistyczne na brukach przedmiejskich.

Nie myjmy się do połowy, abyśmy nie przypominali dekoltowanej pani Nowobogackiej.

Sprawiedliwość każe przyznać, że w ostatnich latach nasze władze municypalne wiele zdziałały w kierunku zeuropeizowania Łodzi.

Mnożą się przecież w ostatnich latach konkretne dowody, że jest w Łodzi ktoś, kto dba o zewnętrzny wygląd i stan jej ulic i rynków i więcej w tym kierunku przez krótki okres czasu zdziałał, niż nie błogosławionej pamięci najeźdźca moskiewski przez lat dziesiątki...

Śródmieście nasze przybiera stopniowo wygląd europejski i aczkolwiek prace dotychczas dokonane są może tylko niewielką cząstką tego, co zrobić jeszcze należy — możemy śmiało na ich podstawie mieć nadzieję, że drogą takiego postępu zatra się z czasem na organiźmie polskiego Manchesteru wszelkie ślady Pipidówki i staniemy się miastem współczesnem — naprawdę...

NASZE PERYFERJE.

Jednak do optymistycznych tych horoskopów na przyszłość upoważniają nas dotychczas jedynie porządki zaprowadzane w śródmieściu.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Łódź posiada rozległe peryferje, których stan prosi również o opiekę ojców miasta.

O ile bowiem wiele z położonych w śródmieściu ulic dużo przecież jeszcze pozostawia do życzenia zarówno pod względem oświetlenia jak i bruków — o tyle przedmieścia nasze stoją pod tym względem na bardzo jeszcze prymitywnym poziomie. A przecież — dążąc do europeizacji Łodzi — nie możemy przedmieść naszych traktować jak kopciuszka...

ĆWICZENIA ALPINISTYCZNE NA BAŁUTACH.

— Wiadomo panu — mówiła mi w tych dniach znajoma lekarka — że pracuję przez 6 godzin dziennie w bałuckiej lecznicy Kasy Chorych przy ul. Łagiewnickiej. Czuję się co wieczór porządnie wymęczona, ale — niech pan nie przypuszcza, że te sześć godzin pracy zawodowej tak mnie męczą...

Fraszka to w porównaniu z tym półgodzinnym spacerem, jaki codziennie dwa razy muszę zrobić, w obiad do lecznicy, wieczorem zaś z powrotem... Tramwajem dojeżdżam tylko do Kościelnego Placu, stamtąd zaś mam codziennie prawdziwie alpejski półgodzinny spacer po trudnych do opisania dziurach, wybojach, górach i dolinach bałuckiej ulicy, która pod względem bruku swego szukać chyba musiałaby równej sobie w całej środkowej Europie — kończy lekarka.

A NA PRZECIWLEGŁYM KRAŃCU ŁODZI...

Nietylko na Bałuty, również na przeciwległy kraniec Łodzi, na okolice Górnego Rynku, przydałoby się spojrzeć okiem krytycznem. I tak n. p. linja tramwajów podmiejskich, wychodzących z Górnego Rynku poza miasto, jest na znacznej, bo blisko dwa kilometry wynoszącej przestrzeni od Górnego Rynku do Marysina, zupełnie prawie nieoświetlona. To też wypadki przejechań na tym odcinku bynajmniej nie należą do rzadkości...

A przecież nietrudno byłoby odcinek ten oświetlić, umieszczając lampkę elektryczną chociażby na każdym drugim słupie, których tyle przecież znajduje się wzdłuż toru tramwajowego...

Na gwałt musimy starać się, aby przedmieścia Łodzi dotrzymywały w rozwoju kroku ulicom śródmieścia, inaczej bowiem będzie można z czasem zastosować do Łodzi jeszcze dykteryjkę o owej zbogaconej pani Nowobogackiej, która — wybierając się na bal — myła się tylko na... dekolcie, a zapytana przez męża, czemu nie umyje się porządnie — odpowiedziała, że... reszty i tak nie widać...

Nie myślmy, że przedmieścia nasze są niewidoczne. Całość musi być czysta...

(faun).

W śnieżną zamieć.



Pijany: — Jak wychodziłem z domu, żona mi mówiła, że klucze zostawi pod słomianką! No dobrze — a gdzież jest ta słomianka?

ZAMIAST FELJETONU.

Nowe projekty.

Jak się dowiedziałem z najbardziej miarodajnego źródła w związku z programem oszczędnościowym rządu będzie utworzone Ministerstwo Spraw Redukcyjnych, podzielone na jedenaście departamentów, a mianowicie:

I. — Departament Zawracania Głowy, II — Dep. Kiwania Palcem w Bucie, III — Dep. Gry w Ciuciubabkę, IV — Dep. Przelewania z Pustego w Próżne, V — Dep. Nieprzejmowania się Niczem, VI — Uważania na Zakrętach, VII — Noszenia Wygodnego Obuwia, (w ścisłem porozumieniu z Dep. II). VIII — Wysyłania Na Grzybki, IX — Łapania Ryb w Mętnej Wodzie, X — Wykręcania się Sianem i wreszcie XI — Dep. Samoobrony Przed Redukcją

Najbliższe posiedzenie Rady Ministerjalnej poświęcone będzie podobno omawianiu następujących projektów:

a) projekt zredukowania trzech maszynistek i dwu sił pomocniczych w M. S. P. K. C. U. (nie wiem co to znaczy) i utworzenia natomiast pięciu nowych etatów dla podsekretarzy stanu przy M. H O. W. (też tego nie rozumiem).

b) projekt przemianowania ministrów resortowych na ministrów resorowych, co odrazu zorientuje publiczność, kto jeździ na resorach.

c) skasowania konsulatu polskiego w Honolulu, natomiast utworzenia ambasady na biegunach północnym i południowym, celem należytego zabezpieczenia mogących nastręczać się tam w przyszłości naszych interesów.

d) zmiany koloru butów szwadronu przybocznego z czarnego, jako zbyt pesymistycznego, na kolor zielony, symbolizujący jak wiadomo — nadzieję.

e) projekt ustalenia maksymalnej liczby dzieci, które wolno będzie mieć urzędnikowi bez zbytniego obiążania budżetu państwowego. Po przekroczeniu tej normy następuje automatyczna redukcja bez wypowiedzenia.

f) projekt zmniejszenia ilości szkół w kraju, celem zachowania jaknajwiększej ilości nieskażonych nauką zdrowych chłopskich rozumów.

g) projekt powołania odpowiedniej liczby kontrolerów, czuwających nad racjonalnem użytkowaniem papieru w poszczególnych urzędach wszystkich instancyj.

h) projekt skrócenia pasów przy karabinach o 25 milimetrów, co w rezultacie może dać rocznie oszczędność kilku wagonów skóry.

g) projekt wprowadzenia na miejsce mnożnej urzędniczej, powiększającej rozchody państwowe — dzielnej, która w szybkim tempie ustali minimum wynagrodzenia i uposażeń.

Inne projekty będą przedstawione odnośnym czynnikom w czasie najbliższym.

K.

Wspomnienie pośmiertne.

14 grudnia 1925 roku zmarła w Puszczy Marjańskiej pod Radziwiłłowem Jadwiga Rowińska Szpotańska, jedna z tych kobiet, której życie i praca na gruncie łódzkim są żywem zaprzeczeniem ujemnych nieraz, lekkich sądów o kobiecie-łodziance.

Jadwiga Rowińska urodziła się w Łasku, kształciła w łódzkiem gimnazjum żeńskiem, skutkiem powikłań rodzinnych wcześnie bardzo przerywa naukę i obejmuje posadę nauczycielki wiejskiej pod Łaskiem. Sympatyczka P. P. S. nawiązuje kontakt z ludem i, choć od 1905 roku mieszka w Łodzi, prowadzi „chłopską robotę" w okręgu łaskim.

W naszem mieście ś. p. Jadwiga Rowińska bierze czynny udział w życiu i sprawach Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijan, od roku 1914 Jej energja społeczna znalazła inne ujście — teraz staje się celem podtrzymanie pracy kobiet dla niepodległości w Lidze Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego, organizacji początkowo konspiracyjnej, później ujawnionej.

Pełniąc kolejno różne funkcje w Zarządzie, ś. p. Jadwiga Rowińska umiała wpływać dodatnio na ogół. Jej entuzjazm dla pracy społecznej, serce i bezinteresowność pobudzały nieraz kobiety w Łodzi do czynów pięknych i wzniosłych. W roku 1916, jako instruktorka do zakładania kół L. K. P. P. W. w Konstantynowie, Aleksandrowie, Retkini, Pabjanicach i innych miastach prowincji, budzi wśród sióstr swoich ducha ofiary i niepodległości. Do pracy społecznej i nad sobą zaprzęga nietylko inteligentki, lecz i na „Koła Robotnic" wpływała niejednokrotnie Jej myśl twórcza.

Wybitna działalność Jadwigi Rowińskiej w Lidze Kobiet P. P. W. szła w kierunku propagandy idei legjonów Pilsudskiego wśród niewiast wszelkich stanów w Łodzi i na prowincji. Niemała Jej troską było również nieuświadomienie polityczne kobiet wogóle, analfabetyzm żołnierzy, to też organizuje zebrania dyskusyjne, wiece dla kobiet, kursy dla żołnierzy (1917 r. szkoła p. Zbijewskiej), rozsyła do oddziałów biblioteczki ruchome.

Na wszelki sposób stara się ulżyć ciężkiej doli żołnierza-legjonisty, współpracuje również z Polską Organizacją Wojskową, pomoc społeczna dla internowanych legionistów w Szczypiornie i Benjaminowie zyskała także żywe zainteresowanie się ś. p. Jadwigi Rowińskiej.

Pamiętają dotąd chyba wszyscy działacze niepodległościowi w Łodzi Jej drobną postać, bystre czarne oczy, błyszczące zapałem, a najbardziej może stoi w pamięci chwila rozbrojenia Niemców w nocy 11 listopada, kiedy to ś. p. Rowińska i w tym momencie czynny wzięła udział, przygotowując posiłek dla znużonych walką obrońców miasta.

Później w Drugiej Gospodzie dla Wojskowych, gdzie w owe czasy zbierali się często kroć ludzie różnych orjentacyj, ileż znowu energji i dobrej woli wykazywała ś. p. Jadwiga Rowińska, by usunąć zgrzyty, przyczynić się do sharmonizowania poglądów, stworzyć odpowiednią atmosferę towarzysko-społeczną, któraby umożliwiła ludziom porozumienie i wspólną pracę.

W roku 1919 zmienia się teren pracy Jadwigi Rowińskiej-Szpotańskiej — wspólnie z mężem agronomem, bratem znanego literata i publicysty, pracuje nad ludem w Nowej Wsi pod Ostrołęką jako nauczycielka.

W czasie inwazji bolszewickiej oboje spełniają ofiarnie powinność wobec Ojczyzny — mąż w szeregach ochotniczych, żona w sekcji propagandy; wkrótce jednak traci męża, który umiera, nabawiwszy się choroby na froncie.

Dzielna kobieta obejmuje teraz stanowisko nauczycielki w preparandzie w Szafarni nad Drwęcą, uzupełnia swe wykształcenie w Warszawie na kursie rocznym, wreszcie przenosi się do Puszczy Marjańskiej do szkoły powszechnej.

Wszędzie budzi lub podtrzymuje instynkt społeczny wśród otoczenia dorosłych i dzieci, wszędzie krzewi radość i pogodę przy pracy, wszędzie otacza Ją miłość i uznanie ludzi.

I dziś społeczeństwo niewieście w Łodzi, rozważając z powagą i wzruszeniem działalność ś. p. Jadwigi Rowińskiej-Szpotańskiej, wie, iż utraciło jedną z tych przedstawicielek, która z dbałością o godność łączyła gorące pragnienie by kobieta wzięła rzetelny udział w budowie wolnej Rzeczypospolitej.

Cześć i spokój wieczny Jej cieniom!

LIGA KOBIET POLSKICH W ŁODZI.

SPORT.

Polacy się rozradzają...



Państwo Koziołowie z Omaha Polacy — obywatele Stanów Zjednoczonych, otrzymali honorową oznakę od prezydenta za przysporzenie państwu 17 zdrowych potomków.

Mistrzostwa Europy w hockey'u na lodzie

Dzień drugi. Francja — Polska 2:1 (1:1).

Davos, 12. 1. — W drugim dniu zawodów o mistrzostwo Europy rozegrano trzy mecze o mistrzostwo i jeden mecz towarzyski, a mianowicie: **Czechosłowacja — Belgja 2:0, Szwajcarja — Włochy 13:0, oraz Francja — Polska 2:1. Zaszczytny** ten wynik dla drużyny polskiej przypisać należy niezwykle zaciętej grze Polaków, **których kombinacyjna i ambitna gra zyskiwała powszechne uznanie.** Wogóle zaś gra była równa i poprawna. Bohaterem dnia w drużynie polskiej był znowu Tupalski, który zdobył brawurowo punkt honorowy dla Polski.

Dla Francji strzelił obydwie bramki **Hasler.** W drużynie polskiej wyróżnili się oprócz tego doskonali **Żebrowski. Kowalski. Adamowski i Czaplicki.**

Mecz towarzyski między Austrją i Francją zakończył się niewielkiem zwycięstwem Austrji 2:1, przy grze zrównoważonej, zaciekłej, nie pozbawionej jednak pięknych momentów.

Punktacja dotychczasowych rozgrywek jest następująca: w I grupie — Włochy po dwóch porażkach wyeliminowane z przed meczów Wielkobrytania i Szwajcarja po jednej grze i po dwa punkty.

W drugiej grupie Polska ma jeszcze jedną rozgrywkę. Francja zdobywa 2 cenne punkty i czeka ją rozgrywka z drużyną Austrii.

W III grupie Belgja i Czechosłowacja mają po dwa punkty. Hiszpanja — jedną porażkę i mecz z Czechosłowacją.

Równocześnie odbywa się w Davos międzynarodowy kongres delegatów Związków Sportowych Państwowych Hockey'u na lodzie, **w którym i Polska jest reprezentowana. Polska i Niemcy zostały przyjęte na członków zwyczajnych.** Kongres przyjął za obowiązujące przepisy o amatorstwie, uchwalone przez Międzynarodowy Komitet olimpijski, w myśl których zawodowiec w jednej gałęzi sportu, nie może być w drugiej amatorem. **W myśl tej uchwały** gracze czescy Koželuch i Kada nie będą mogli grać w barwach Czechosłowacji w tegorocznej konkurencji w Davos, ponieważ są zawodowcami, jako piłkarze, a Koželuch jeszcze i jako tennisista. Nadto jako miejsce rozgrywek przyszłych mistrzostw Europy, wybrał kongres Wiedeń

———:o:———

Międzynarodowe zawody kobiece w Polsce.

Komunikują nam z Polskiego Związku Lekkoatletycznego, że Czeski Związek „Hazeny" i Sportów kobiecych zwrócił się do P. Z. L. A. z propozycją rozegrania na terenie Polski zawodów pań w lekkoatletyce i grach, między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji.

Zawody odbyłyby się po t. zw. „Olimpiadzie Sportów Kobiecych" w powrotnej drodze drużyny czechosłowackiej do domu. Według posiadanych informacyj PZLA skorzysta z tej propozycji i podejmie się zorganizowania tych zawodów w Warszawie. Przy sposobności Związek Czechosłowacki „Hazeny" i Sportów Kobiecych gratuluje PZLA przyjęcia do Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Kryzys okazał się twórczym czynnikiem dla uzdrowienia stosunków.

Przeciw awanturniczemu etatyzmowi.

Konieczność reform w przemyśle wojennym.

Z Warszawy donoszą:

Na ostatniem posiedzeniu Koła Inżynierów Mechaników przy Stow. Techników, p. Henryk Mierzejewski, prof. politechniki warszawskiej, wygłosił odczyt, dotyczący żywotnej sprawy sharmonizowania przemysłu wojennego z ogólną gospodarką przemysłową państwa. Po omówieniu przyczyn wybujałości etatyzmu w tej dziedzinie, prof. M. wskazał na szkodliwe odosobnienie wytwórni państwowych w stosunku do całości przemysłu, na które składa się: **pominięcie praktycznej strony zagadnienia mobilizacji przemysłowej, niezdrowe współzawodnictwo z przemysłem prywatnym, oraz zakupywanie maszyn i instalacyj prawie wyłącznie zagranicą na poczet kredytów towarowych.**

Prelegent wskazał na podstawie danych, zaczerpniętych z preliminarzy budżetowych na rok 1925 i 1926, że **możnaby**

wiele zaoszczędzić,

koncentrując wysiłek odnośnych agend rządowych w kierunku wytwarzania przedmiotów najpotrzebniejszych zaś ograniczając wydatki w tych działach, które gdzieindziej są już należycie zorganizowane. Niektóre anemiczne lub zbędne wytwórnie, będą wynikiem chaotycznych stosunków z lat poprzednich, należy zlikwidować lub oddać w ręce prywatne.

Prof. Mierzejewski stwierdził wielką zmianę w działalności wytwórni prywatnych pod wpływem stabilizacji waluty. **Złoty polski okazał się**

najlepszym organizatorem

przemysłu, wysuwając na pierwszy plan troskę o produkcję przed lokowaniem kapitału w inwestycjach.

W ciągu półtora roku **nasze wytwórnie prywatne nietylko wyprzedziły pod względem postępu technicznego przemysł państwowy, ale co ważniejsze, dopędziły w wielu działach zagranicę.**

Organizacja produkcji, terminowość w wykonywaniu zamówień i t. d. poczyniły

zadziwiające postępy.

Na tem tle nastąpiło jaskrawe rozgraniczenie typu działalności przedsiębiorstw prywatnych i państwowych. Obawa przed bankructwem, tak charakterystyczna dla działalności prywatnych placówek przemysłowych w okresach kryzysu, **nie istnieje dla przedsiębiorstwa państwowego. Obawa ta**

pobudza energię

i wytwarza poczucie wielkiej odpowiedzialności u kierowników przedsiębiorstw prywatnych.

Kryzys okazał się twórczym czynnikiem dla uzdrowienia stosunków przemysłowych. Nie należy jednak przeciąć struny i dać pomoc zagrożonemu przemysłowi prywatnemu.

Konieczną rzeczą jest dokonać selekcji placówek przemysłowych, popierając te, które zasługują na większe zaufanie przez **dawanie im zamówień rządowych.** W zakończeniu prelegent przestrzegał przed zgubnemi **następstwami skupowania przez rząd**

bankrutujących przedsiębiorstw,

co byłoby przejściem do etatyzmu awanturniczego.

Odczyt powyższy wywołał b. ożywioną dyskusję, której ciąg dalszy odbędzie się dnia 19. b. m. W dyskusji przemawiali: dyr. C. Z. W. W. — Krzyżanowski, stając w obronie przemysłu wojennego, dyr. Łoziński i senator Januszewski.

——o——

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO.

Za 100 złotych: Londyn 35,50, Zurych 67,50, Berlin 57,31 — 57,81, Gdańsk 71,16 — 71,84, Wiedeń czeki 98,45 — 98,95, bank noty 97,25 — 98,25, Praga 485.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4,85 27/32 — 4,86 3/4, Holandja 12,08 3/16, Francja 129,37, Belgja 107,02, Włochy 120,35, Niemcy — 20,404, Szwajcarja 25,14 Danja 19,51 Szwecja 18,13, Norwegja 23,83, Helsingfors — 192,75, Praga 163,93, Wiedeń 34,48.

Paryż. Londyn 129,42, Nowy Jork 26,65, Szwajcarja 515,25.

Gdańsk. 100 złotych 71,16 — 71,34, 100 dolarów 519,23 — 520,52, telegraficzna wypłata na Berlin 123,396 — 123,704, na Warszawę 72,07 — 72,22.

Zurych. Paryż 19,45, Londyn 25,14,5, Nowy Jork 5,17,6, Berlin 1,23,2, Wiedeń 72,90 Warszawa 67,5, Budapeszt 0,72,5, Bukareszt 2,32,5.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4,85 15/16, tendencja zmienna, Paryż 3,72, Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 14. 1. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 31,000, do kraju 17,000, wywóz do Anglji 14,000, na kontynent 11,000, loco 20,70, październik 18,17, grudzień 17,98, marzec 19,97 — 98, kwiecień 19,71, maj 19,45, lipiec 18,88, sierpień 18,58, wrzesień 18,28.

Nowy Orlean. 14. 1. Bawełna. Loco — 20,14, styczeń 19,90, marzec 19,36, maj — 18,93, lipiec 18,52, październik 17,68.

Liverpool. 14. 1. Bawełna. Otwarcie.— Styczeń 10,31, marzec 10,26, maj 10,15, lipiec 9,99.

Brema. 14. 1. Bawełna. 21,75.

———



TEATR MIEJSKI.

Wobec fenomenalnego wprost powodzenia jakie zdobyła w szerokich sferach najkulturalniejszej publiczności łódzkiej pogodna, wiośniana komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc" w czarującej interpretacji Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko, dyrekcja Teatru Miejskiego po porozumieniu z dyr. Teatru Polskiego ogłasza jeszcze cztery występy dwojga świetnych artystów w tej prześlicznej sztuce, a mianowicie: dziś, piątek, jutro, sobota wieczorem, niedziela wieczorem, oraz we wtorek.

Na dzisiejsze, jutrzejsze sobotnie oraz wtorkowe przedstawienia ważne są kupony zniżkowe, które realizować można w kasie zamawiań codziennie od 2 do 5 po południu.

Jutro po południu oraz w niedzielę ostatnie w sezonie powtórzenia czarującej baśni scenicznej „Kopciuszek". Bilety w kasie zamawiań po cenach zniżonych.

W poniedziałek po raz pierwszy po cenach najniższych (od 40 groszy) przezabawna, kapitalnie grana farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o piątej". Bilety od dziś do nabycia w kasie zamawiań.

W środę XV-ta premjera sezonu: dramat historyczny Bernarda Shaw'a „Święta Joanna" z Marją Malicką w roli tytułowej, oraz Białoszczyńskim, Ryszkowskim, Przystańskim, Szymańskim, Tatarkiewiczem, Woskowskim i Fabisiakiem w rolach ważniejszych. Reżyseruje Jan Kochanowicz. Dekoracje i kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Bilety nabyte na dzień dzisiejszy ważne są na wieczór środowy.

———:o:———

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek o godzinie 8.15 wieczorem, w dalszym ciągu po cenach najniższych od 30 gr. do 1.50 gr. doskonały historyczny dramat w 8-miu obrazach „Zbyszko i Danusia" z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy", w wybornem wykonaniu całego zespołu. Teatr Popularny sztuką tą odniósł sukces niebywały, a publiczność opuszcza teatr pełna wrażeń, wstrząsów, zachwytu i zadowolenia.

Jutro, w sobotę, o godz. 4-ej po południu i o 8. 15 wieczorem po cenach najniższych „Krzyżacy".

OPERA W FILHARMONJI.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17-go b. m., o godzinie 4.30 po południu, oraz w poniedziałek, dnia 18-go b. m., o godzinie 8.30 wieczorem, odbędą się w sali Filharmonji tylko dwa gościnne występy zrzeszenia artystów opery warszawskiej. W niedzielę wystawiona będzie „Halka", opera w 4-ch aktach z tańcami St. Moniuszki; w poniedziałek zaś „Faust", opera w 5-ciu aktach Gounoda. Obie opery grane będą w całości, bez żadnych skróceń. Zrzeszenie artystów przywozi ze sobą orkiestrę, chór, balet, oraz własne dekoracje i kostjumy. Ceny biletów bardzo przystępne, a mianowicie od 2 zł. do 7 zł.

DWA KONCERTY CHÓRU UKRAIŃSKIEGO.

W czwartek, dnia 21, oraz w piatek, dnia 22 b. m., o godz. 8.30 wieczorem, odbędą się w Filharmonji wielkie gościnne występy Chóru Ukraińskiego pod batutą świetnego dyrygenta Dymitra Kotko. Produkcje tego fenomenalnego zespołu śpiewaczego już w ubiegłym sezonie koncertowym wprawiły w zdumienie słuchaczów, a prasa o tym chórze wyraża się w następujący sposób: „Idźcie i podziwiajcie ten bajeczny śpiew. Niewiadomo czy bardziej chwalić cudowne głosy o sile 100 trąb, o miękkości dumki ukraińskiej, czy znakomitą interpretację. Rzadko kiedy taką harmonję na całość wokalną można usłyszeć".



Zakątek Gdańska przy świetle nocnej latarni.



Od chwili gdy Hindenburg zezwolił na noszenie dawnych mundurów cesarskich, wszystkie zabawy i zgromadzenia roją się od byłych żołnierzy w umundurowaniu.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

	groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Przed tekstem i w tekście	30	
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar, administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.